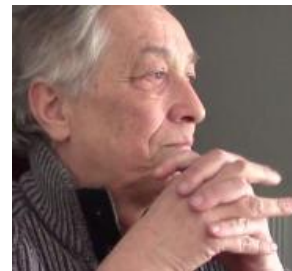


LECH RACZAK

ur. 1946; Krzyżanowo



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Stare Miasto, dworzec PKP, trolejbusy

Lublin w latach 70.

Dla kogoś, kto przyjeżdża do Lublina z Poznania, jest parę rzeczy uderzających. Po pierwsze, że to jest bardzo małe miasto. Blokowiska są podobne, ale w Lublinie jest ich mniej, a to centrum no to jest jednak małe. A Poznań przecież przy wielu innych miastach też jest prowincją pod tym względem. To jest podstawowe wrażenie dla człowieka, który przyjeżdża z Poznania do centrum Lublina, że to jest niskie strasznie. Po drugie, teraz to się już trochę zmieniło, ale Stare Miasto w Lublinie w latach siedemdziesiątych to była groza. To była groza, bo tam się wszystko waliło, ruiny z takim liszajem pokrywającym domy, to samo przenosiło się jak gdyby na ludzi albo odwrotnie. To Stare Miasto było pełne takich ludzkich rozbitków, takich ludzi nędznych, biednych, pokrzywdzonych przez los. To wszystko tworzyło taką harmonijną całość, ale taką właśnie przerażającą na swój sposób. To następne wrażenie dla człowieka z zewnątrz. Ale z drugiej strony, to się znowuż też zapewne zmieniło, pamiętam na przykład atmosferę na KUL-u jako niesłychanie przyjazną atmosferę. Tam się czuło taką myślową swobodę w latach siedemdziesiątych. To był maleńki uniwersytet z tym dziedzińcem w środku, ale tam można było pochodzić, pogadać z ludźmi, miałem też paru znajomych, którzy tam pracowali. Oni wszyscy narzekali, że doktrynerstwo, ale ja nie miałem takiego poczucia. No i ta Chatka Żaka. Ja się nigdy nie zapuszczałem na te osiedla studenckie, właściwie nie było tam czego szukać, życie to teatralne odbywało się zawsze między Chatką Żaka, tym hotelem obok KUL-u i ewentualnie hotelami gdzieś tam na pograniczu Alej Racławickich i Krakowskiego Przedmieścia, No, w każdym razie tam były dwa niższe kategorią hotele i w tym trójkącie odbywał się cały festiwal. Potem doszedł ten nowy hotel jeszcze, Victoria, już w drugiej połowie lat siedemdziesiątych była jeszcze ta Victoria. To się tworzył taki kwadrat i właściwie poza ten kwadrat się nie wychodziło. No, jeszcze czasem skok do dworca, bo się przyjeżdżało i wyjeżdżało przez dworzec z Lublina. Ten dworzec też był niesłychanie prowincjonalny, z tym trolejbusem, jedynym środkiem transportu, którym można było zajechać dalej.

Data i miejsce nagrania	2014-02-04
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"